Światowid

Nr. 42/740 ROK XV
15 PAŹDZIERN. 1938
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką



„HARNASIE“ KAROLA SZYMANOWSKIEGO NARESZCIE W WARSZAWIE!

Po triumfach, jakie wspaniałe to dzieło Szymanowskiego święciło zagranicą, nareszcie i mieszkańcy naszej stolicy mogą u siebie podziwiać „Harnasi“, wystawionych na inaugurację sezonu operowego w Teatrze Wielkim w Warszawie. Na zdjęciu pp. Barbara Karczmarewiczówna (Jagusia) i Zygmut Dabrowski (Janosik). Fot. J. Malarski Warszawa

125 ★ LAT ★ TEMU...



W dniach od 16 do 18 października 1813 r. na polach pod Lipskiem rozegrała się wielka bitwa pomiędzy „bogiem wojny" a sprzymierzoną przeciwko niemu koalicją z Austrją na czele. Zwycięzcą na polach lipskich była koalicja. Napoleon poniósł klęskę, jakiej poprzednio nigdy nie zaznał i odtąd nigdy już gwiazda cesarza nie zabłysła

Na lewo: Szarża ułanów polskich pod dowództwem ks. Józefa — według starego sztychu.
Max Löhrich — Leipzig.



Olbrzymi pomnik, wzniesiony na pobojowisku lipskiem na pamiątkę „bitwy narodów".
Max Löhrich — Leipzig.



Napoleon, obserwujący przebieg bitwy lipskiej ze wzgórza w Probstheida.
Max Löhrich — Leipzig.



Na lewo: Fragment parku przy dworku „pod lipkami" z kamieniem z wierszem Zofji z ks. Czartoryskich ordynatowej Zamoyskiej. Fot. „Światowid"

dawniejszem swem światłem aż ostatecznie na wyspie św. Heleny na wieki zagasła.

Dla nas „bitwa narodów" ma to przedewszystkiem znaczenie, że wierny paladyn Napoleona, marszałek Francji, ks. Józef Poniatowski, śmiercią w nurtach Elstery, ofiarą swego życia stwierdził cześć dla honoru imienia polskiego. Nie wrócił już do swej ojczyzny, z którą pożegnał się przed wyprawą lipską w Krakowie, bawiąc krótko w dworku „pod lipkami" na przedmieściu zwierzynieckiem, gdzie do dziś dnia zachowały się po nim pamiątki. Śmiertelne szczątki bohatera wdzięczny naród umieścił w grobach królewskich na Wawelu.



Ks. Józef Poniatowski i facsimile jego własnoręcznego podpisu na dokumencie z roku 1809 (z prywatnych zbiorów dyr. Justyna Sokulskiego).
Max Löhrich — Leipzig.



Pomnik w Lipsku, na miejscu, z którego ks. Józef skoczył do Elstery.

NA EKRANIE CHWILI



ZASŁUŻONE ODZNACZENIE. Minister spraw zagranicznych, Józef Beck, otrzymał order Białego Orła, za zasługi, jakie oddał Ojczyźnie w związku z przyłączeniem Zaolzia do Polski. Na zdjęciu min. Beck, przyjmujący insygnja orderu Białego Orła z rąk P. Prezydenta R. P. na Zamku warszawskim.
Ag. Fot. „Światowid".



NOWY POMNIK W KRAKOWIE. W Krakowie odbyło się odsłonięcie pomnika prezydenta miasta Józefa Dietla (1804—1878), rektora Uniw. Jag., lekarza i ojca polskiej balneologji. Na zdjęciu moment przemówienia prez. m. Kaplickiego.
Ag. Fot. „Światowid"



WSKRZESZONY CUD ŚREDNIOWIECZA. W Warszawie dokonano odsłonięcia murów obronnych Starego Miasta. Na zdjęciu Marszałek Śmigły-Rydz, zwiedzający w towarzystwie prezydenta Starzyńskiego dawne fortyfikacje miejskie.



NAUKA POLSKA W ŻAŁOBIE. W Wilnie zmarł ś. p. dr Marjan Zdziechowski, b. profesor U. J., b. rektor i profesor honorowy U. S. B., znakomity znawca filologji słowiańskiej. Działalność literacką rozpoczął w r. 1882. Napisał zgóra 150 prac naukowych.
Ag. Fot. „Światowid".



Dziewczęta śląskie witają min. Józefa Becka, w czasie Jego podróży po Śląsku Zaolzańskim.
Fot. Cz. Datka — Katowice.



Górnicy śląscy w szpalerze.
Ag. Fot. „Światowid".



Przywódca Polaków zaolzańskich, b. poseł dr Leon Wolf, obecnie starosta frysztacki, w otoczeniu znajomych na rynku frysztackim.
Fot. Cz. Datka — Katowice.

NASI BIJĄ W TARABANY...



Defilada wojsk polskich w Karwinie.
Ag. Fot. „Światowid".



Radosne bicie w bębny, oznajmiające świt wolności na Zaolziu.
Ag. Fot. „Światowid".



Obejmowanie Zaolzia przez wojska polskie zostało już ukończone. Odbywało się ono nietylko wśród entuzjastycznej radości całego społeczeństwa polskiego, ale i przy żywem zainteresowaniu zagranicy. Dowodem tego są liczne zdjęcia fotograficzne, sporządzone przez zagraniczne agencje i rozsyłane po całym świecie. Jedno z takich zdjęć, przedstawiające triumfalny wjazd wojsk polskich do Jabłonkowa, reprodukujemy tutaj.
Central Press Photos, Ltd, Londyn.



Żywiołowa manifestacja ku czci armji polskiej w Karwinie.
Ag. Fot. „Światowid".



Kolumna czołgów w Karwinie.
Ag. Fot. „Światowid".

JUTRZENKA WOLNOŚCI NAD SŁOWACJĄ



Słowacki siewca z okolic Liptowa.



Słowaczka w stroju ludowym.

Na prawo: Typowa wioska słowacka.



Budziciel Słowacji, zmarły niedawno ks. Andrzej Hlinka. Fot. Zbigniew Danielak.



Przywódca Słowaków, poseł Sidor.
Verlag Max Schirner, Berlin.



Trzy największe partje słowackie na zjeździe w Żylinie ogłosiły, że odtąd Słowacja będzie miała własny rząd, własne wojsko i sama stanowić będzie o swoim losie i przyszłości. Otwiera to nową erę w życiu narodu słowackiego, ciemiężonego przez wieki, a mimo to dochowującemu wierności swemu językowi i kulturze.

Budzicielem narodu słowackiego był ks. Andrzej Hlinka, proboszcz z Różemberku. Niestety nie doczekał on chwili urzeczywistnienia swoich ideałów, odszedł w zaświaty przed rozpadem Czechosłowacji. Następcami jego zostali ks. Tiso, obecny premjer słowacki i poseł Sidor.

Podstawowym punktem programu politycznego ks. Hlinki była zupełna autonomja Słowacji, przewidziana w umowie pittsburskiej, której Czesi jednak nie dotrzymali. Obecnie Słowacy są na drodze do urzeczywistnienia swoich słusznych żądań. Znaczącem jest jednak, że do utworzonego w porozumieniu z Pragą autonomicznego rządu słowackiego nie wszedł poseł Sidor, najwybitniejszy strażnik programu ks. Hlinki.

DLACZEGO ZAPOMNIELIŚMY O STWOSZU?



W bieżącym roku przypada 500-letnia rocznica urodzin najgenjalniejszego rzeźbiarza średniowiecza, naszego rodaka, Wita Stwosza. Wiemy dokładnie, kiedy Stwosz zmarł, gdyż datę 1533 r. przekazały nam archiwa norymberskie.

Rówieśnik Stwosza, Neudörffer, powiada, że Stwosz umarł mając lat 95. Z zapiski tej wynika, że Stwosz urodził się zatem w 1438 r. Gdzie, tego dokładnie nie wiemy, ale przypuszczalnie w Krakowie. Dla niemieckich uczonych data urodzin Stwosza 1438 r. jest niewygodna i dlatego przesuwają ją, nie mając na to żadnych dowodów, o dziesięć lat później. Polscy jednak historycy sztuki nie mają powodu nie wierzyć Neudörfferowi, zwłaszcza że wiele innych okoliczności przemawia za przyjęciem roku 1438.

Jakiej narodowości był Stwosz, tego przy dzisiejszym stanie badań archiwalnych, nie da się rozstrzygnąć ze stuprocentową pewnością. Niestety polska nauka oficjalna uważa ciągle Stwosza za Niemca, choć jest mnóstwo bijących w oczy dowodów, że mógł on być równie dobrze Polakiem. Nie w zagadnieniu narodowości Stwosza leży jednak istota sporu o tego genjalnego artystę. Najważniejszą rzeczą jest, że talent jego zakwitł i rozwinął się w Krakowie, natomiast w Norymberdze napiętnowano go jako zbrodniarza i zniszczono moralnie i materjalnie, tak, że Stwosz, aby uchronić się przed ofensywą nienawiści, musiał szukać opieki u cesarza.

Rzucam projekt: czy nie należałoby pomyśleć o uroczystościach w związku z 500-leciem urodzin Stwosza? Mojem zdaniem, należy to bezzwłocznie uczynić, gdyż Stwosz jest niezaprzeczoną częścią polskiej kultury i sztuki.

Jan Lankau.

Św. Jan, figura z Ogrojca przy kościele św. Barbary w Krakowie, dzieło Wita Stwosza. Ogrojec ten jest obecnie restaurowany przez architekta Mączyńskiego i M. Gąseckiego.

TRĄBA POWIETRZNA NAD AMERYKĄ.



Straszliwy cyklon nawiedził północne wybrzeża Atlantyku w Stanach Zjednoczonych A. P. — powodując śmierć przeszło 300 osób, oraz szkody sięgające kilkunastu miljonów dolarów. Na miejscach, gdzie wznosiły się kamienice i wille leżą obecnie stosy gruzów. Na zdjęciu wyrzucone huraganem na wybrzeże dwa statki w Onset.

Wide-World Photos — London.



CO POLSKIE, NIECH WRÓCI DO POLSKI...

Zajęcie przez wojska nasze Śląska Zaolzańskiego nie wyczerpuje polskiego programu rewindykacyjnego w stosunku do Czechosłowacji. Do Polski bowiem musi powrócić także Orawa, Spisz i Ziemia Czadecka.

Ziemie te były odwiecznie polskie i straciliśmy je tylko dlatego, ponieważ dyplomacja czechosłowacka, wykorzystując słabość Polski w 1920 r., gdy zmuszona ona była zasłaniać swoją piersią Europę przed nawałą bolszewicką, wymogła na aljantach oddanie tych obszarów bez plebiscytu pod panowanie Pragi.

Ale obecnie krzywda ta będzie naprawiona.

Przedewszystkiem musimy rozszerzyć stan polskiego posiadania w Tatrach. Dotychczasowa granica, wytknięta po pamiętnym sporze o Jaworzynę Spiską w 1923 roku, oddała Polsce tylko skrawek Tatr. Obecnie domagać się będziemy, aby nowa granica przebiegała głównym grzbietem Tatr przez Polski Grzebień i Łomnicę, aż po doliny Spisza, to znaczy, aby sprawa Jaworzyny Spiskiej i Doliny Białej Wody, oraz Jaworowej była ponownie rozpatrzona.

Co się tyczy terenu Spiskiego, to tutaj granica Polski musi być poszerzona poza Lubowlę, Drużbaki i Magórę Spiską.

Nie do utrzymania jest bowiem dotychczasowy stan rzeczy w Pieninach, gdzie prawy brzeg Dunajca na przestrzeni mniej więcej 11 km, to jest od Starej Wsi do Szczawnicy należy do Czechosłowacji. Z kół rybackich zwrócono już uwagę, że posiadanie przez Czechów prawego brzegu Dunajca na przestrzeni Pienin odbija się katastrofalnie na gospodarce łososiowej na tej rzece, na której znajdują się naturalnie tarliska tej królewskiej ryby, stanowiącej podstawę zarobków rybaków nadmorskich w krajach nadbałtyckich. Czesi bowiem niszczą łososie na wszystkie możliwe sposoby, uniemożliwiając w ten sposób racjonalną gospodarkę polską i łamiąc umowy zawarte z Polską.

A cóż mówić o Orawie! Przecież stamtąd wyszli: Piotr Borowy i ks. Machaj, nieustraszeni budziciele ludu orawskiego, którzy aż do Wilsona jeździli, aby upomnieć się o krzywdy „ubogiej sieroty“ Orawy.

Że obszar czadecki jest zamieszkały zwarcie przez górali polskich, to przyznają nawet lingwiści czescy, jak Szembera. Będziemy się więc upominać o ziemie zawarte w trójkącie: przełącz Jabłonkowska, Zwardoń i Wielka Racza.

Powiedział w swoim czasie góral Halczyn ze Spisza, że Polsce, „zbudowanej dotąd po kolana“ trzeba dać mocny fundament tatrzański pod stopy. Zrobimy to w najbliższym czasie, uczynimy Tatry fundamentem Polski.

Na lewo: Motyw z Pienin.



Stary Orawiak z wnuczką.

Fot. „Światowid“, Kraków



Jaworzyna w Tatrach, musi należeć do Polski.

Fot. T. i S. Zwoliński, Zakopane.



Widok na Polski Grzebień w Tatrach.

Fot. T. i S. Zwoliński, Zakopane.



Przełom Dunajca w Pieninach.

Fot. T. i S. Zwoliński, Zakopane.



Fragment drogi, biegnącej w Pieninach po prawym brzegu Dunajca, zbudowanej przed wojną z funduszów Galicyjskiego Wydziału Krajowego.

INAUGURACJA ROKU AKADEMICKIEGO W U. J. W KRAKOWIE



Poprzedzony przedstawicielami korporacyj akademickich i pedelami nowy rektor, prof. filologji słowiańskiej dr Tadeusz Lehr-Spławiński w otoczeniu Senatu akademickiego opuszcza kościół św. Anny po uroczystem nabożeństwie inauguracyjnem.

Zamawiaj na terenie W. M. Gdańska w hotelach, restauracjach i kawiarniach tylko po polsku.

Z TARGÓW WOŁYŃSKICH.



Wielkie zainteresowanie wzbudziło na tegorocznych Targach Wołyńskich stoisko jedynej w Polsce Szlamowni Kaolinu, znajdującej się w Dermance w pow. Kostopolskim. Zdjęcie przedstawia pioniera tej gałęzi przemysłu, dr inż. Leona Winogradowa w czasie rozmowy z wojewodą wołyńskim Hauke-Nowakiem i starostą równieńskim Rogowskim.

NOWY CZECHOSŁOWACKI MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH



Następcą ministra Spraw Zagranicznych Republiki czechosłowackiej został w gabinecie gen. Syrowy'ego dr Chwalkovsky, dotychczasowy poseł w Rzymie. Czeka go trudne zadanie sprowadzenia polityki czechosłowackiej na zupełnie inne tory. Verlag-Scherl — Berlin.



SŁAWNY MOST. Do osobliwości Londynu należy zwodzony most Tower, wzniesiony nad Tamizą. *The New York Times, Londyn.*



Z ŻYCIA RELIGIJNEGO HINDUSÓW. Hindusi obchodzą święto kokosa, w czasie którego przędą włókna kokosowe i wplatają je w swoje ubrania, jako amulety. Wide-World Photos, Londyn.



ŁOWY NA „CZANACH". Czanami nazywają murzyni afrykańscy mokradła, powstałe po rozlewie rzek. — Czany roją się od ryb i żywią murzyna przez cały rok. Na zdjęciu murzynki łowiące ryby przy pomocy koszyka.

KAMERA OSOBLIWOŚCI



W SEZONIE HOMARÓW. Młode Angielki, udające się na połów homarów u brzegów Kornwalji. Photo NYT — Paryż.



OBRAZEK Z BRAZYLJI. Murzynek, zajęty zbieraniem bawełny. *Atlantic-Photo, Berlin.*



ŹRÓDŁO ŁABY. Tak wygląda źródło Łaby, położone w zachodnich Karkonoszach, na wysokości 1387 m. Obecnie po rozpadzie Czechosłowacji, znalazło się ono w granicach Rzeszy niemieckiej. Keystone — Berlin.

SUDETY W RAMACH RZESZY

Triumfalnym pochodem wkraczały wojska Trzeciej Rzeszy pokolei do poszczególnych stref Sudetów, przyznanych im układem monachjjskim. Zapał ludności niemieckiej był tem większy, że po wkroczeniu wojsk do ważniejszych miejscowości przyjeżdżał kanclerz Hitler i wygłaszał tam przemówienia. Rząd praski, zdając sobie sprawę z trudności obecnego swego położenia, zamierza podobno nawet te rejony, w których miał się odbyć plebiscyt, oddać Niemcom odrazu. W ten sposób zdobycze Trzeciej Rzeszy będą nawet większe, niż to ułożono w Monachjum.

Na lewo: Kanclerz Hitler wśród ludności zajętych miast. Presse-Photo, Berlin.



Ranni podczas zamieszek powstańcy sudeccy wyniesieni na noszach na ulicę, przyłączają się do powitania swego wybawcy. Keystone — Berlin.





Dziewczęta przodują oczywiście w entuzjastycznem witaniu wkraczających żołnierzy i obdarzaniu ich kwiatami. Presse-Photo, Berlin.

Na prawo: Małe miasteczko Graslitz (Kraslice), jeden z ośrodków sudeckiego koronkarstwa miało również sposobność wyładowania swych uczuć patrjotycznych. Presse-Photo, Berlin.



MĘSKI SZLAFROK I PYJAMA

Nie tak to jeszcze dawno — a przecież można już mówić o tych czasach jako o czasach zamierzchłych — męski szlafrok i nieodłączna od tego szlafmyca, były synonimami niemalże starczego uwiądu, akcesorjami życia poza nawiasem czynnych zmagań z przeciwnościami losu. Kto ubierał szlafrok, ubierał też i szlafmycę i żegnał się temsamem ze swoją młodością, ustosunkowując się całkiem biernie do bieżących zdarzeń.

Trzeba przyznać, iż ten wygodny ubiór, jakim jest szlafrok, mieniany dziś chętnie z pyjamą, nie zasłużył na takie pogardliwe stanowisko, to też nic dziwnego, że z biegiem czasu nastąpiła pełna jego rehabilitacja. W godzinach rannych lub wieczornych, w chwilach utrudzenia fizycznego czy wyczerpania nerwów, w gorączkowych momentach pomiędzy zajęciami, wypełniającemi nieraz całkowicie plan dnia ludzi czynnych w rozmaitych zawodach, wygodny, niekrępujący strój jest koniecznością tak samo zrozumiałą i potrzebną, jak kąpiel czy chwilka drzemki. Nie zaprzeczają temu szafy czy walizy najpoważniejszych ludzi naszych czasów, czy będą to mężowie stanu, politycy czy naukowcy, artyści czy sportowcy, pionierzy tej czy owej dziedziny pracy publicznej.

Praca wymaga odpoczynku a odpoczynek nie jest do pomyślenia bez odpowiedniego stroju, któryby pozwalał w wygodnej pozie, w luźnem ubraniu dać mięśniom i nerwom chwilę koniecznego odprężenia. Stąd szlafrok, pyjama, pantofle i siatka na włosy, miast starodawnej szlafmycy, wróciły całkowicie do łask i nikomu nie przychodzi już na myśl uważać je za symbole lenistwa czy też starości.

Dobór ich zazwyczaj spoczywa w rękach kobiet, bo wiadomem jest, że panowie wolą nie zajmować się zakupami i zdają się chętnie na gusta pań. To też wiemy, iż studjują one często nie tylko nakazy mody w zakresie swych własnych strojów, ale także interesują się modą męską. Dla nich więc przedewszystkiem reprodukujemy tutaj cykl zdjęć tych wygodnych ubiorów męskich, jakie wysuwa tej jesieni moda męska.

Zet.



Jedwabna pyjama z płaszczem z tego samego materjału ciemno wiśniowego w kropki.



Jedwabna pyjama w kolorze beige z ponsowemi wypustkami, odpowiednia na godziny porannej tualety.



Ciepły płaszcz domowy z wielbłądziej wełny przybrany bronzowym materjałem.





Szlafrok i bonżurka z wełny w delikatne paseczki, przybrane gładkim materjałem, z którego wykonane są spodnie.



Ubiór domowy z bluzą t. zw. bonżurką, z miękiej wełny w kolorze bronzowo-rdzawym.



Skromny płaszcz domowy, z miękiej flaneli wełnianej w szerokie pasy.

FILM

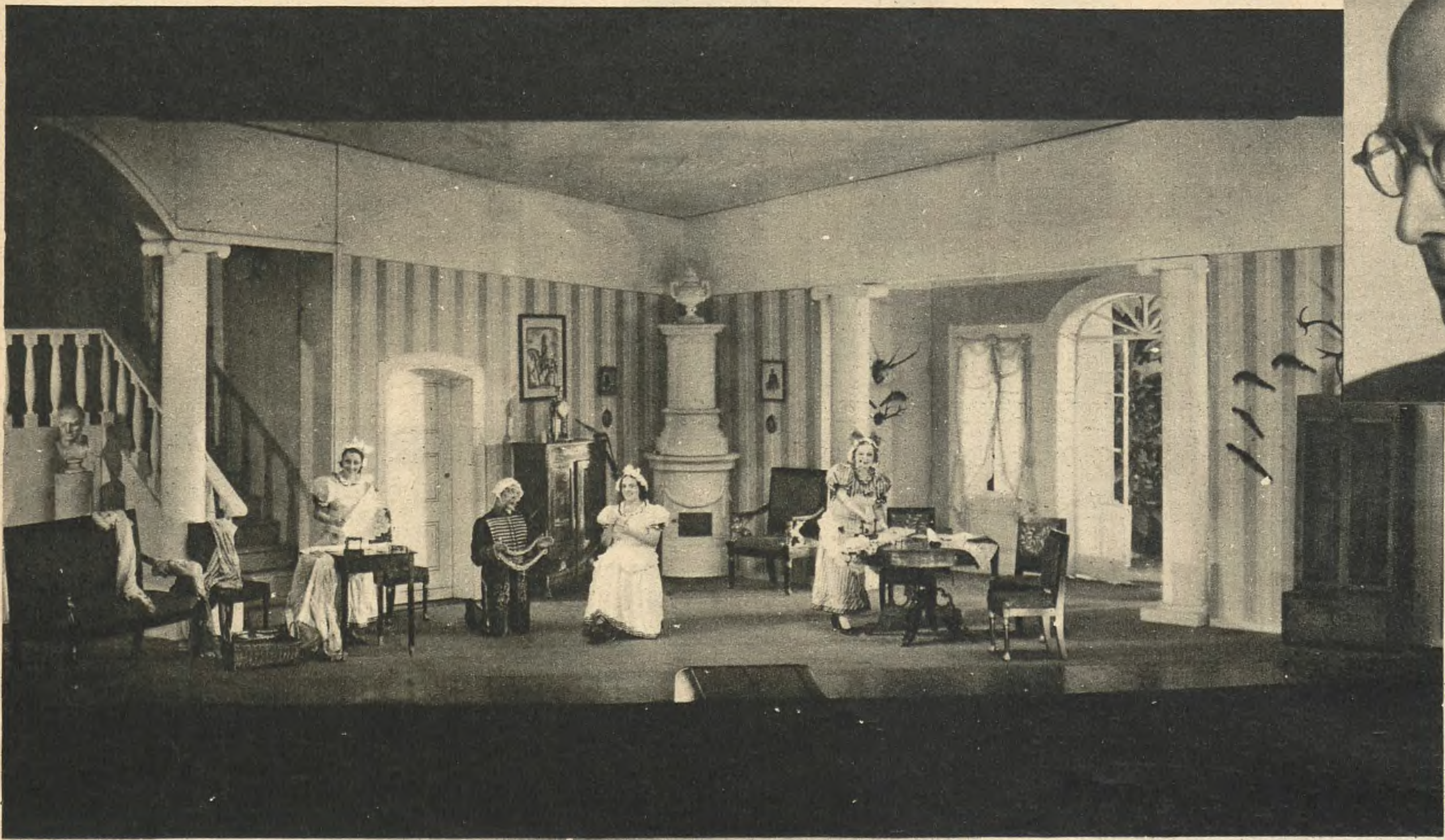
sztuka i

Nr. 42/740 ROK XV
15 PAŹDZIERN. 1938



SIGRID GURIE, pojawi się niedługo w nowych filmach amerykańskich, w których oryginalny jej talent zabłyśnie nowym blaskiem.

PIERWSZY „TYDZIEŃ MUZYKI POLSKIEJ" W POZNANIU





Powyżej: Dr. Łucjan Kamieński, profesor muzykologji Uniwersytetu Poznańskiego, twórca opery p. t. „Damy i huzary". Foto-Ryś, Poznań

Na lewo: „Damy i huzary" — opera komiczna Łucjana Kamieńskiego, wystawiona w ramach „Tygodnia Muzyki Polskiej" w Poznaniu, na deskach Teatru Wielkiego. Na zdjęciu scena z aktu III. Fot. J. Paciński, Poznań.

Uboga nasza literatura operowa wzbogaciła się nowem, wspaniałem dziełem. Jest niem opera Łucjana Kamieńskiego „Damy i Huzary". Libretto do opery przygotował kompozytor osobiście, przenosząc komedję Fredry w postać wierszowaną i dokonując kilka zmian, wymaganych nową, operową postacią komedji. Jedną z zasadniczych zmian jest przeniesienie drugiego aktu z wnętrza dworkowego do ogrodu, co pozwoliło kompozytorowi na umieszczenie w tym akcie efektownego poloneza, oraz przezabawnej sceny koncertu na trąbach w wykonaniu Grzesia i Remby.

Artyści Teatru Wielkiego wywiązali się z zadania ku zadowoleniu nie tylko szerokiej publiczności, która zapełniła w ów wieczór prapremjerowy widownię teatru, ale śmiemy twierdzić, że zaspokoili również wybredne wymagania samego kompozytora. „Damy" były dostatecznie gderliwe, aby odstraszyć od siebie nie tylko scenicznych huzarów — pokojówki zaś były tak urocze, że mogły przewrócić w głowie znowu nie tylko scenicznym Grzesiom i Rembom. „Huzary" wszyscy nie wyłączając nawet kapelana, który przecież huzarem nie jest, byli zarówno szarmanccy, jak i głosowo doskonale przygotowani. Wysoki poziom artystyczny przedstawienia, przepiękna melodyka dzieła Kamieńskiego, instrumentacja utworu, przypominająca czasy akcji fredrowskiej komedji, wszystko to wywoływało taki zachwyt wśród widzów, że brawa rozlegały się gromko raz po razie. W drugim akcie zmuszono artystów do powtórzenia całej b. długiej sceny.

Orkiestrą kierował sprężyście dyr. dr. Latoszewski, reżyserowała p. Marja Janowska-Kopczyńska, która dowiodła swego wielkiego kunsztu a p. Zygmunt Szpingier zaprojektował dekoracje, które stały się przyczyną specjalnych braw.

„Damy i Huzary" zainaugurowały pierwszy w Polsce „Tydzień Muzyki Polskiej", zorganizowany przez poznański świat muzyczny w oparciu o Zarząd miejski. Celem tego „Tygodnia", który odbywać się będzie co roku z początkiem października, jest popularyzacja polskiej muzyki we wszystkich jej przejawach twórczych. Programy „Tygodnia Muzyki Polskiej" obejmują dzieła zarówno klasyków jak i modernistów, ale tylko polskich.

Również w ramach „Tygodnia Muzyki Polskiej" w foyer Teatru Wielkiego odsłonięto popiersie „ojca opery polskiej" — Karola Kurpińskiego — dłuta Marcina Rożka, a fundacji Towarzystwa Muzycznego Kolejarzy w Poznaniu, otwarto wystawę pamiątek po tym znakomitym kompozytorze, twórcy „Krakowiaków i Górali" — a Dyrekcja Ogrodów Miejskich przygotowała na ten „Tydzień" niespodziankę w postaci publicznego ogrodu im. Karola Kurpińskiego, położonego na prawym brzegu Warty, w dzielnicy — zwanej od patrona tamtejszego kościółka — św. Rochem.

Ogród został architektonicznie bardzo ciekawie rozwiązany. Posiada nietylko ścieżki wysypane żwirem, ale również wykładane taflami betonowemi, między któremi rośnie gęsto trawa. Przy zachodniej stronie urządzono podwyższenie, które może służyć jako podjum dla orkiestry. U południowego krańca ogrodu urządzono przy pomocy wydziału W. F. zarządu miejskiego nowoczesny dzieciniec, zasobny w higjeniczne piaskownice i liczne huśtawki. **H. S.**



Scena przy szachach z aktu I opery p. t. „Damy i huzary". Fot. Paciński, Poznań



Fragment ogrodu im. Karola Kurpińskiego w Poznaniu. Fot. „Światowid", Poznań

PARĘ SŁÓW O FRANCHOT'CIE TONE



Franchot Tone, Robert Taylor i Margaret Sullavan w filmie p. t. „Trzech kamratów". Fot. Metro Goldwyn Mayer.

Franchot Tone jest synem Franka J. Tone'a, prezesa Towarzystwa Węglowego, multimiljonera. Wychowanie Franchota Tone'a było też odpowiednio staranne. Maniery swe później zachował i na ekranie. Mimo dużego osobistego majątku, Franchot Tone od najmłodszych lat myślał o scenie.

Studja w najbardziej ekskluzywnych uniwersytetach amerykańskich „osładzał" sobie występami na amatorskich przedstawieniach.

Podróże do Anglji i Francji wykorzystywał też głównie po to, by zapoznać się z teatrem europejskim.

W 1825 roku jakaś mała wytwórnia ogłosiła konkurs pod hasłem „Szukam gwiazd". Do konkursu stanął również i młody Tone. Przepadł. Z pośród zwycięzców dziś nikt nie jest znany, podczas gdy Franchot Tone zrobił karjerę, właśnie na tem polu. Fakt, że w turnieju filmowym nie zdobył pierwszego miejsca, spowodował, że Franchot Tone zdecydowanie przeniósł swe zainteresowania na teatr.

Wkrótce potem widzimy go na scenach nowojorskich, gdzie szybko szedł „w górę".

Niebawem centrum Nowego Jorku, najczulszy barometr sławy — Broadway — oglądał i podziwiał „tego młodego Tone'a, syna starego Tone'a" i osądził, że... nawet jak na młodego miljonera Tone ma talent.

Siłą rzeczy zainteresowano się młodym aktorem w Hollywood. Metro-Goldwyn-Mayer zaangażowało go na trzy lata z prawem przedłużenia kontraktu na prawach czołowego aktora, t. zn., że Tone był na stanowisku pośrednim między gwiazdorem a aktorem charakterystycznym.

Szybka sława, którą zdobył w „Dziś żyjemy" „Tańczącej Wenus" i „Tańcu miłości" podniosła młodego aktora w hierarchji hollywodzkiej.

Stał się gwiazdorem.

„Bengali", „Bounty", „Nie ufaj mężczyźnie" — utrwaliły popularność Franchota Tone'a. Jego ostatnie filmy to „Zaufaj mi" i „Po wielkiej wojnie". Obecnie nagrywa wraz z Robertem Taylorem i Spencerem Tracy „Trzech kamratów".

Franchot Tone jest żonaty z Joan Crawford od trzech lat. Są bodaj najbardziej wzorowem małżeństwem w Hollywood. Mieszkają w swym pałacyku na Beverly Hill (przedmieście Hollywoodu, gdzie mieszka większość gwiazd), są bardzo gościnni.

Franchot Tone wraz z żoną bierze czynny udział w polityce. Są z przekonania demokratami i zwolennikami prezydenta Roosevelta.

OLA GLINKÓWNA

Przytulne, wąskie, rzekłbyś „kameralne" pudło windy redakcyjnej, z dyskretnym szmerem przystanęło na pierwszem piętrze. Powoli, bardzo nieśmiało, jakby w zakłopotaniu, otwarły się drzwi, z za których wyjrzała uśmiechnięta twarz młodej, eleganckiej kobiety.

To była Olga Glinkówna, młodziutka, ale przecież już znakomita i popularna artystka baletu.

— Chciałam zobaczyć, jak wygląda redakcja mojego ulubionego pisma — próbowała usprawiedliwić swoją wizytę. Trochę była zażenowana.

— Ale dziennikarstwo i technika drukarska, to dwie wielkie sztuki. Ja także szczycę się mianem artystki, — jesteśmy więc niejako „krewnymi" — dodała pośpiesznie i zainteresowała się dalekopisem, centralą telefoniczną, fotoreporterją i aparatami.

Wkrótce potem, na naszą prośbę, opowiedziała nam artystka dzieje swej karjery.

Gdy po ukończeniu przez p. Oleńkę Szkoły Baletowej, kierownictwo baletu Opery objął Jan Ciepliński, powierzył Glinkównie, wówczas młodziutkiej jeszcze, bo zaledwie 17-letniej tancerce, partje solowe. Tańczyła więc w „Aidzie" taniec etjopski, w „Carmen" — hiszpański i wiele innych.

A nie trzeba zapominać, że fakt taki, by 17-letnia tancerka tańczyła partje solowe, był nieomal bez precedensu, był rewolucją, gdyż solistkami być mogły tylko starsze, „zasłużone" tancerki.

Glinkówna stanęła w rzędzie pierwszych i najlepszych. Prasa jednogłośnie orzekła: talent. Posypały się pochwały, uznania. Glinkówna triumfowała.

W Jugosławji odbywał się Międzynarodowy Festival Tańców Słowiańskich. Między innemi, a ściślej — w pierwszym rzędzie — wybór padł na Glinkównę, by reprezentowała sztukę polską wśród obcych. Przywiozła do kraju złoty medal.

Gdy raz zakosztowała rozkoszy wyjazdu za granicę, zapragnęła jej ponownie. I oto „zaciągnęła się" do zespołu Parnella, z którym tańczyła na Olimpjadzie w Berlinie, a później na tournée po Europie. Poczem wróciła do kraju, znów rok przepracowała w Operze i wstąpiła do Baletu Reprezentacyjnego.

Tu właśnie zaczął się jej „wielki dzień". Baletmistrzyni Niżyńska, zachwycona żywiołowym i szczerym talentem Glinkówny, powierzyła jej wybitnie odpowiedzialną rolę czołową Pani Twardowskiej w balecie „Baśń Krakowska". Wiemy ze sprawozdań, że balet ten miał największe powodzenie z pośród pięciu, wystawionych przez Niżyńską. Występom Glinkówny towarzyszą wszędzie, we Francji, Anglji, czy w Niemczech gorące pochwały i entuzjastyczne krytyki najwybitniejszych znawców sztuki choreograficznej w Europie. Również w krytykach krajowych pełno było słów najgoretszego uznania dla jej talentu.

Wypadek ze zwichnięciem nogi przyśpieszył nieco jej powrót do kraju. Staranna kuracja w jednem z uzdrowisk (nawiasem mówiąc częściowo za pieniądze Ministerstwa Spraw Zagranicznych, które w uznaniu zasług Glinkówny, położonych na polu krzewienia sztuki polskiej za granicą, obdarowało ją „remuneracją") — zrobiła swoje. I oto Glinkówna znów stanęła do pracy. Zaangażowała się ponownie do Baletu Reprezentacyjnego.

Noblesse oblige. Powodzenie obowiązuje. Glinkówna znów pracuje w pocie czoła, i wszystko wskazuje na to, że w nowych baletach pokaże nam nowy, piękny etap rozwoju swego bujnego talentu.

M. S.



Ola Glinkówna w „Kankanie".



Ola Glinkówna w „Tańcu Etiopskim"
Van Dyck, Warszawa.



Na lewo: Ola Glinkówna, jedna z najwybitniejszych tancerek polskich, w czasie swej wizyty w warszawskim lokalu redakcyjnym „Światowida".

POLITYKA W TWIERDZY FILMU



Louisa Rainer i jej rozpolitykowany mąż — Clifford Odets. *Fot. M. G. M.*

Zwalczający się przywódcy — pp. Mayer i Montgomery. *Fot. M. G. M.*

Gary Cooper, przypadkiem wplątany w „polityczną historję". *Fot. „Paramount".*

Wiktor Mc Laglen jest zwolennikiem rządów silnej ręki. *Fot. „Fox"*

Van Dyke i jego najwierniejsza zwolenniczka Joan Crawford. *Fot. M. G. M.*

Frank Capra, prezes Akademji Wiedzy i Sztuki Filmowej. *Fot. Columbia.*

Hollywood było dotychczas oazą na pustyni... — Wszędzie politykowano, wszędzie istniały i istnieją „fronty", „obozy", „federacje". — Tylko w Hollywood o polityce było cicho. Wydawało się, że jest to oaza na „pustyni politycznych kłótni".

Ale niestety, skończyło się. Już i w Hollywood powstają fermenty, ciche walki, starcia słowne na tle politycznem. Nie są one groźne, ale są symptomatyczne. Hollywood znajduje się obecnie pod znakiem polityki. I przyznać trzeba — wbrew swej woli.

Trzeba rozróżnić w sprawach politycznych Hollywoodu dwa zagadnienia — jedno wypływające ze stałych tarć między chlebodawcami a pracownikami, głównie aktorami, oraz sprawy czysto polityczne.

Zacznijmy od tych drugich.

Jest rzeczą bardzo trudną wszystkim dogodzić. Ta stara prawda daje się mocno we znaki producentom filmowym. Nie wiem, kto z Państwa pamięta film „Pokusa" z Gary Cooperem i Marleną Dietrich. — W filmie tym Gary Cooper miał nieszczęście wyrazić się z przekąsem — gdyż tak kazał scenarzysta — o Hiszpanji. I odtąd, sympatyczny ten gwiazdor w każdym filmie, czy było to potrzebne czy nie, zachwycał się „ślicznem niebem Hiszpanji". Tajemnica ta jest bardzo prosta. Oto rząd hiszpański (jeszcze wtedy królewski) zaprotestował przeciw „szkalowaniu i zohydzaniu Hiszpanji". Tak brzmiała groźna nota, wystosowana do Hollywood. Słowa Gary Coopera w późniejszych filmach były pewnego rodzaju rekompensatą za mimowolny afront.

Ale to były dawne, dobre czasy. Dziś sprawy są stawiane dużo ostrzej. Np. rząd włoski zabronił wyświetlania filmu „Pożegnanie z bronią" za sceny, przedstawiające w ujemnem świetle bojowość Italczyków w czasie Wielkiej Wojny. Tem się chyba tłumaczy zjawisko, dotychczas bez precedensu, że scenarjusz filmu, który będzie nakręcony za pół roku (p. t. „Idiots Delight") przesłano do Italji z zapytaniem, czy rząd włoski ma coś przeciw treści scenarjusza.

Nowe ustawy we Włoszech ugodziły w... Chaplina. Podobno według argumentacji włoskich dziennikarzy, zakaz wyświetlania filmów z Chaplinem opiera się na tem, że filmy Chaplina są defetystyczne i szerzą nihilizm. Pogorszenie stosunków dyplomatycznych między Meksykiem a Stanami Zjednoczonemi odbija się bezpośrednio na aktorach hollywoodzkich meksykańskiego pochodzenia.

W samem Hollywood przeważają tendencje demokratyczne. Skłonności ku rządom silnej ręki wykazuje nieduża stosunkowo garstka aktorów ze znanym gwiazdorem Victorem MacLaglenem na czele.

Jeszcze dziś w Hollywood panuje wzburzenie pod wpływem artykułu w jakiejś amerykańskiej gazecie, że w Hollywood większość gwiazd żywi komunistyczne sympatje i jest zorganizowana w związek. Między innymi wciągnięto w tę brudną intrygę Shirley Temple. Podniosła się burza protestów. Okazało się, że to wszystko wyssane jest z palca, ale sprawa nabrała posmaku skandalu o niewyjaśnionem dotąd podłożu. Na wszelki wypadek zwolenniczki małej Shirleyki urządziły demonstracyjny pochód w Chicago z transparentami: „Shirley zostawcie w spokoju" oraz „Brońmy małej Shirley przed kłamcami".

Nie mniejszą sensację stanowi zatarg między Frankiem Caprą i Van Dykem a producentami, których reprezentuje Darryl Zanuck, szef produkcji 20th Century Zatarg powstał w Akademji Wiedzy i Sztuki Filmowej, która co roku nagradza aktorów i filmy. Ostatnio nagrodzeni zostali: Luiza Rainer i Spencer Tracy, przedtem Paul Muni, Bette Davis i inni. Otóż Capra i Van Dyke uważają, że Akademja, w której zarządzie i jury zasiadają aktorzy, reżyserowie i producenci, ma tendencję do wykorzystywania decyzyj jury dla celów propagandowych różnych filmów. Mówiąc inaczej, oskarżono producentów o zgoła prozaiczną stronniczość przy osądzaniu poziomu artystycznego filmów i kreacyj aktorów. Capra zażądał jako prezydent, by Darryl Zanuck ustąpił z Akademji wraz z innymi producentami, reprezentującymi największe koncerny. Zanuck, uważa, że oskarżenie to jest mocno krzywdzące. Wobec tego Van Dyke na znak protestu złożył rezygnację z godności członka zarządu, a Miriam Hopkins, Bette Davis, Luiza Rainer, Melvyn Douglas, Robert Montgomery i Franchot Tone ogłosili list otwarty, w którym oświadczają, iż całkiem solidaryzują się z Van Dykem.

Sprawa nie jest jeszcze załatwiona. Być może, że zatarg spowoduje likwidację tej najpoważniejszej amerykańskiej, filmowej organizacji artystycznej.

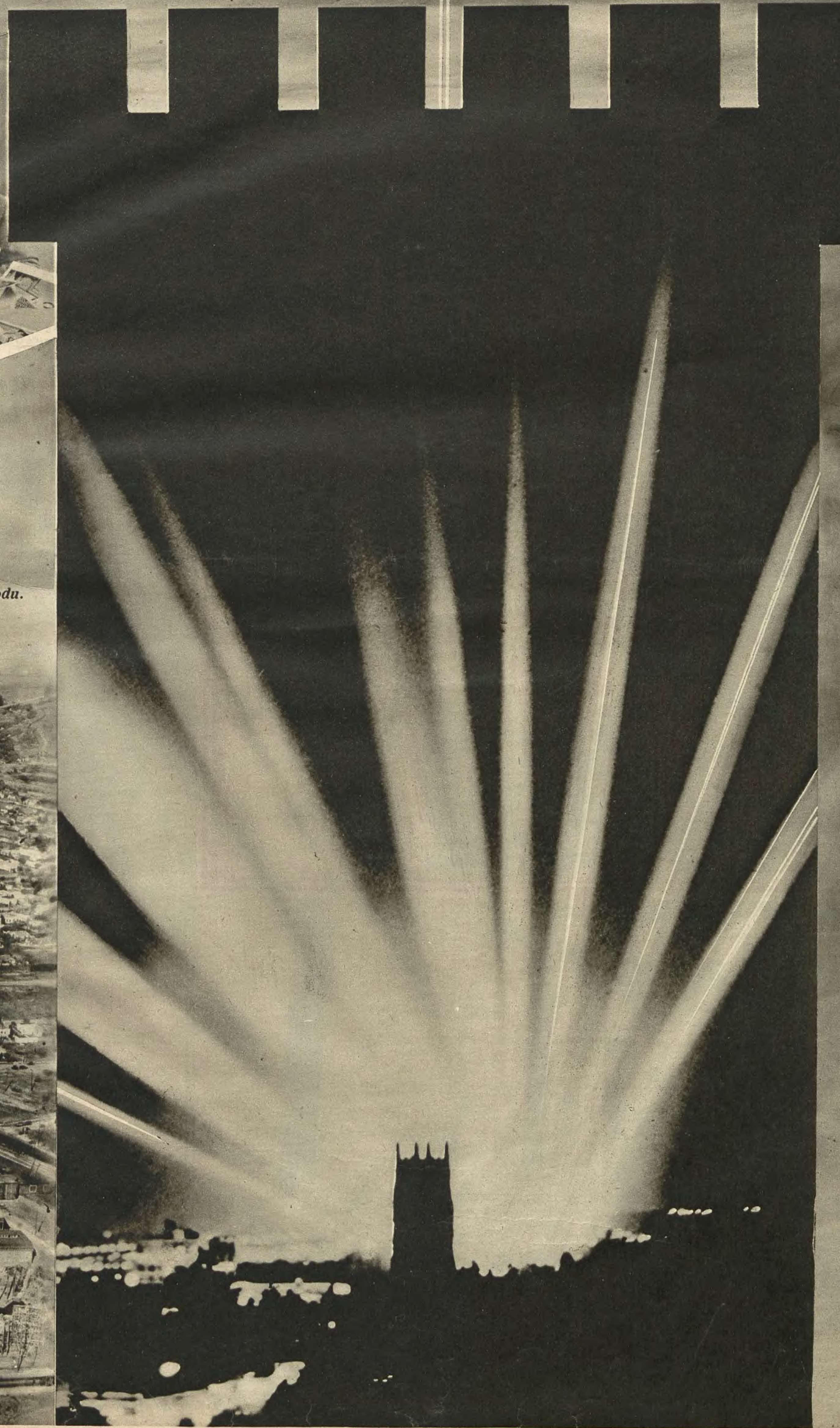
Luiza Rainer, która pół roku temu wyszła za mąż za znanego literata Clifforda Odetsa, ogłosiła w prasie oświadczenie, że nie ma nic wspólnego z poglądami jej męża na sprawy polityczne. Oświadczenie to wynikło z faktu zaangażowania się Odetsa w polityce, z czego uczyniono Luizie Rainer zarzut. Miss Rainer stanęła na stanowisku, że poglądy prywatne gwiazd filmowych nie powinny nikogo interesować i poza tem nie jest odpowiedzialna za działalność polityczną męża.

Tak przedstawia się Hollywood pod kątem widzenia polityki. Jest jej tam coraz więcej, ale jeszcze nie tak dużo, by dorównać Europie.

Zygmunt Sen[illegible]d.

Poniżej: Ogólny widok Hollywoodu.





Hollywood — twierdza filmowego przemysłu, w nocy.

JESZCZE O FILMIE OLIMPIJSKIM



„Film olimpijski nosi piętno genjalności...“ — tak jeden z dziennikarzy polskich, który film ten widział w Berlinie, wyraził się w artykule, napisanym po obejrzeniu filmu olimpijskiego.

Obecnie Warszawa ma nareszcie okazję podziwiania tego dokumentu szlachetnej rywalizacji sportowej młodzieży 51 narodów na XI Olimpjadzie w Berlinie, która swemi rozmiarami i wartością wyników sportowych zdystansowała wszystkie dotychczas rozegrane Igrzyska; dokument ten posiada formę wybitnie nowoczesną, został bowiem uwieczniony na taśmie filmowej w dwóch imponujących sztukach: „Święto Narodów“ i „Święto Piękna“.

Twórczyni tych filmów Leni Riefenstahl, opracowała swoje dzieło przy pomocy olbrzymiego sztabu wykwalifikowanych operatorów, którzy zużyli 40 km taśmy filmowej. Można mieć więc zupełną pewność, iż objektywy aparatów zarejestrowały wszystko, co zaciekawi nietylko miłośnika sportu, ale również znawców sztuki filmowej. Tak kolosalnych rozmiarów taśma uległa oczywiście skróceniu: blisko dwuletnie prace w laboratorjach zakwalifikowały do wyświetlenia „tylko“ 7 km filmu, który rozbito na dwie części, dając im za tytuły hasła XI Olimpjady: „Święto Narodów“ i „Święto Piękna“.

Film olimpijski, to nie martwy reportaż z zawodów sportowych: wprowadza nas w atmosferę stadjonu olimpijskiego, daje nam odczuć potężny rytm i dynamikę wysiłku sportowego. Leni Riefenstahl stworzyła film, który działa nietylko na nasz wzrok, ale zdobywa serce.

Wielkie walory artystyczne i wychowawcze filmu olimpijskiego oceniło Jury Międzynarodowej Wystawy Sztuki Filmowej w Wenecji, przyznając Niemcom złoty puhar i pierwsze miejsce wśród wystawionych na wystawie filmów.

„STARY MĄŻ“ J. KORZENIOWSKIEGO NA SCENIE KRAKOWSKIEJ



Po kilku sztukach lżejszego kalibru, będących dalszym ciągiem sezonu letniego, Teatr Miejski im. J. Słowackiego w Krakowie zainaugurował nowy okres doskonałem przedstawieniem komedji „Stary mąż“, jednego z wybitniejszych dzieł Józefa Korzeniowskiego. W stylowej oprawie, dokonanej przez dyr. Fryczа, dzięki grze doskonale zestrojonego z sobą zespołu sztuka zyskała sobie duże powodzenie. Na zdjęciu wykonawcy czołowych ról: pp. Niedziałkowska (żona) i W. Nowakowski (rola tytułowa).

CHARLES BOYER I CLAUDETTE COLBERT W FILMIE „JEGO WYSOKOŚĆ DO WSZYSTKIEGO“ WEDŁUG SŁYNNEJ SZTUKI DEVALA „TOVARICH“

Słynna sztuka Devala „Tovarich“ emocjonowała setki tysięcy widzów w Londynie, Nowym Jorku, Paryżu, Warszawie i w wielu innych miastach. Obecnie film „Jego Wysokość do wszystkiego“, będący wolną przeróbką tej sztuki, emocjonuje miljony widzów kinematograficznych na całym świecie. Charles Boyer i Claudette Colbert występują jako książę Michał i księżna Tatjana, którzy znaleźli się na wygnaniu w Paryżu bez grosza. Ten najbardziej błyskotliwy i najbardziej wesoły obraz wyreżyserowany został w Ameryce przez wielkiego Anatola Litvaka, twórcę filmu „Mayerling“. „Jego Wysokość do wszystkiego“ ukaże się na ekranach już w najbliższym czasie. Powyższe zdjęcie przedstawia Claudette Colbert i Charlesa Boyer w jednej ze scen tego głośnego obrazu. Fot. „WARNER BROS“



„LEW PÓŁNOCY“

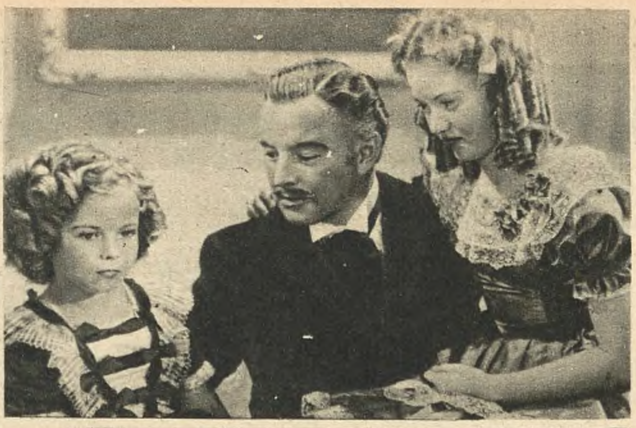




Jednym z najciekawszych filmów bieżącego sezonu będzie „Lew Północy“ z Dorothy Lamour, George Raftem, Henry Fondą, Johnem Barrymore i Akimem Tamirowem. Obraz ten reżyserował genjalny Henry Hathaway. Akcja filmu toczy się na dalekiej północy Ameryki. Fot. „PARAMOUNT“.

„HEIDI“





Shirley Temple ukończyła ostatnio realizację filmu p. t. „Heidi“ — w którym ukaże się obok Mady Christians i Jean'a Hersholta.
Fot. 20-th Century Fox.

LIL DAGOVER

w nowym filmie.



Niedługo już ujrzymy tę świetną artystkę w jednym z jej nowych filmów p. t. „Życie za honor“, w którym Lil Dagover będzie mogła zaprezentować publiczności wszystkie walory swego niepospolitego talentu. Fot. Warszawska Kinem. S. A.

Na marginesie filmu p. t.

„KRÓLEWNA ŚNIEŻKA“



W związku z wyświetlaniem w Polsce filmu disney'owskiego p. t. „Królewna Śnieżka“, reprodukujemy dalsze zdjęcia, pokazujące sposób powstawania filmów rysunkowych. Na zdjęciu pierwszem (powyżej) widzimy rysownika, który robiąc przed lustrem pocieszne miny, przenosi je później na papier. Poniżej, na zdjęciu drugiem, oglądamy gotowe już twory bujnej fantazji współpracowników genjalnego Walta.
Fot. R. O. Radio-Films.



KUPON Nr. 42 *upoważniający do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek z 15 października 1938*

NASI ZAGRANICĄ





W Ameryce mieszka stale artysta malarz p. Stanisław Pociecha, ciesząc się tam sławą uzdolnionego artysty. Ostatnio na wystawie w Muzeum w St. Diego, wystawił p. Pociecha swój obraz p. t. „Martwa natura“, który reprodukujemy na prawo. Na zdjęciu lewem widzimy p. Pociechę w towarzystwie swej małżonki i przyjaciela p. Key Luke, znanego aktora filmowego, który jest zarazem uczniem naszego artysty. P. Pociechę interesują ostatnio antyki chińskie z czasów dynastji Tang (IX wiek), które właśnie szkicuje.

Fot. Floyd Faxon, Los Angeles.

Pod jesień...

Szarada.

(Ułoż. „Babcia“ — Klub Szaradz. w Warszawie).

Pierwszej-piątej zielonej już nie widać na polach,
co była poetyckim terenem uniesień...
Pszeniczka-strojnisia nie wdzięczy się w kąkolach
i makach, wokół **całe** — ach, bo to już jesień...

Wszędzie. I w **Pięć-szóstego** równych okolicach,
i na łanach przyległych **Piątej-drugiej,** córze
coraz skąpiej zieleni, aż zupełnie umrze.
Wisły, wszędzie dłoń kładzie jesień złotolica,
coraz skąpiej zieleni, aż zupełnie umrze.

Nie są to żadne dziwy; **dwa-trzy** się co roku, —
lecz gdy chodzę po **czwór-pięć***), żal **półczwór** i **szóste,**
że niebo tak się mroczy od ciemnych obłoków
i przestrzenie **raz-dwa-trzy** dalekie i puste.

Pięć-szósta trzcina w stawie; żaby w niej rechocą
wspakpięć-wspakpierwszy w skrzydła senny łebek wtula...
Tu i ówdzie, nim ziemia spowije się nocą,
mignie na przyzbie chaty **raz-szósta** koszula.

Czwarte-piąte i **szóste!** Wyście zapowiedzią
letargu matki-ziemi na długie miesiące!
A gdy znowu zaświecą pola ciepłą miedzą,
już wiosna je wyzłoci i majowe słońce.

*) czwartej piątej

Złocisty wachlarz...

Szarada.

(Ułożył „Tońko“ — Klub Szaradz. w Warszawie).

Rozłożyły jabłonie złociste wachlarze,
padają **raz-dwa-trzecie** dojrzałe, soczyste —
wspakdrugie-pierwsze-trzecie na sprzedaż odważam
opite ranną rosą i słońcem złocistem.

Wspakdrugie-trzecie beczą na pobliskiem wzgórzu,
raz-siódma brzęczy w liściach uparcie od rana —
w cieniu, jak w **drugiej-ósmej** chętnie się zanurzam —
drzewa szumią, jak morze... Ach! Fata morgana!...

Coś **wspakszóstemu** przyszłość na pamięć przywodzi:
sad, altanę zaciszną i te stare drzewa —
i te ścieżki, którymi jakom dziecko chodził —
i ten bez, dzisiaj stary, w którym słowik śpiewał.

Raz świcie brzask rozrzedza ciemność w starym sadzie—
tak **siedm-pięć** było wczoraj, na wiosnę, przed rokiem...
Zachód długie promienie na gałęziach kładzie
i słońce **czwór** toń lasu zagłębia się bokiem.

Noc w sad cicho się wciska i świat w swoje ręce
biorą jakieś **pięć-trzecie** potężne, tajemne —
i zda się, że dzień umarł i nie wróci więcej
i snuć się będą wkoło tylko mgły przyziemne...

Lecz rano znowu beczą **pierwsze-czwartet-trzecie**
i w moim **siódmym-ósmym** znowu jabłka ważę —
i znowu w mojej głowie jakaś myśl się plecie,
gdy jabłoń mnie owionie złocistym wachlarzem.

Za rozwiązanie powyższych dwóch szarad, redakcja „Światowida przeznacza

t r z y   n a g r o d y.

Pierwsza zł 20.—, druga zł 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida“.

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 22 października 1938 r. wraz załączonym kuponem.

KRAKOWSKI ŚPIEWAK W POLSKIEM RADJU

W dniu 15 bm. usłyszymy w Polskiem Radju w ramach koncertu lekkiej muzyki, transmitowanej na wszystkie rozgłośnie, p. Piotra Kruszewskiego, zdolnego śpiewaka krakowskiego, który wykona szereg piosenek polskich kompozytorów. — P. Kruszewski posiada piękny głos basowy, a opanowana technika śpiewacza pozwala mu na uwzględnianie szerokiego repertuaru w swych produkcjach.



Rozwiązanie z Nr. 39.

1) Szarada: LATO UMYKA.
2) Szarada: NIEDALEKO PADA JABŁKO OD JABŁONI.

Trafne rozwiązanie zagadek z Nr. 39 nadesłali:

Midowiczówna Janina, Gniezno; Czechowicz Zofja, Sądowa Wisznia; Robak Józef, Kraków; Wachowski Aleksy, Warszawa; Krzysztofik Eugenjusz, Rembertów; Tyszkiewicz Włodzimierz, Poznań; Dworski Eugenjusz, Lwów; Zamiński Cezary-Władysław, Warszawa; Grabowski Stanisław, Płock; Tietz Zygmunt, Warszawa; Umverricht Eryk, Pawłów k. Bielszowic; Roman Janusz, Warszawa; Janasowa Jadwiga, Truskawiec Zdrój; Prof. Gutmanowa, Jedlicze; Czajkowska Marja, Warszawa; Sysak Jan, Nowy Sącz; Aleksandrowicz Antoni, Rudniki; Mikowska St., Warszawa; Krogulski Juljan, Kołomyja; por. Jabłonowski Cyprjan, Dęblin-Stawy; Czechowicz Jerzy, Gródek Jagielloński; Starosielec Feliks, Pomorzany; Wojtowiczówa Bronisława, Brzeżany; dr Biały Czesław, Będzin; Drzewiecka Marja, Lwów; Mikowska Zofja, Warszawa; Ludwig F., Borysław; Dowmanowicz Eugenjusz, Lwów; Jaczyńska Aleksandra, Warszawa; **Kaucka Iza, Łomża (zł 20.—);** Piwowarczyk Adam, Borysław; „Jerzy“, Lwów; Ćwiertniakówna Kazimiera, Zakopane; Jasiukowiczowa Eugenja, Ostrowiec Świętokrzyski; Dyduchowa Janina, Bieżanów; Reiss Jan, Złoczów; Zwierzchowska Hanka, Warszawa; Czyżewski J., Kraków; Weiss St., Warszawa; Błażejewski Czesław, Ząbki k. W.; Beker Władysław, Biała-Krakowska; Jeleń Dorka, Zduńska-Wola; Kpt. Pilecki Marjan, Przemyśl; Misiak Jan, Puck; Hryniewiecki Zbigniew, Warszawa; Skorus Władysław, Czarny Dunajec; Mgr. Czołba Józef, Toruń; Wojciechowski Kazimierz, Wieluń; Karaś Mieczysław, Wyszków n. Bugiem; Majzner Michał, Kalisz; Stróżyk Jan Leszno; Mgr. Pogonowski Marjan, Lwów; Mucharska E., Gdynia; Kasyno, Komarno; Schmidt Michalina, Lwów; Giżyński Piotr, Kórnik; Drozdówna Stefanja, Biała Krakowska; Śliwa Jan, Kraków; Korewo Marjan, Modlin; Szwarc Zygmunt, Częstochowa; Syryjczyk Leokadja, Warszawa; Kozłowski Kazimierz, Warszawa; **Deko Teodor, Trembowla (zł 10.—);** Paciorek Zbigniew, Nowy Sącz; Cybulska Jadwiga, Łomża; Lipińska M., Warszawa; Pituła Bolesław, Stryj; Jagusiński Marjan, Kraków; Nowakowska H., Toruń; Drwotówna Władysława, Białystok; Bronikowska Jadwiga, Zaszczyn; Drejerówna Baśka, Bydgoszcz; Iwicka Irena, Lwów; Lilpopowa Mira, Włochy pod Warszawą; Feduszka Marjan, Stanisławów; Rychwicki Jan, Lwów; Smendowa Maryla, Lwów; Kpt. Ertel Bronisław, Lwów; Strubel Marja, Warszawa; Dr Opielińska Helena, Poznań; Inż. Piller Adam, Kraków; Olbrychtówna Alina, Osięciny; Tomaszewski Bronisław, Kowel; Doktorczyk M., Poznań; Kańska Helena, Olkusz; Brandtowa Nina, Konin; Kierepka Jan, Budzanów; Inż. Słowikowski Zygmunt, Warszawa; Celewiczowa Helena, Stary Sącz; Leszczyńska Anna, Warszawa; Rydel Mieczysław, Łódź; Oppeln Bronikowska Irena, Łódź; Mieczkowski Antoni, Wilno; Mgr. Sory Włodzimierz, Łuków; Sowa Józef, Ostróg n. Horyniem; Piaszczyńska Marja, Łomża; Marcinkiewicz Jan, Otwock; Opychowska Janina, Gostynin; Łabecka Janina, Katowice; Janik Juljan, Węgierska Górka; Tuerschmidowa Stanisław, Tarnów; **Maniecka Basia, Kraków (prenumerata miesięczna „Światowida“);** Sosenkowa Wanda, Kraków; Hohorkiewicz W., Skawina; Boulange Zofja, Brwinów k. Warszawy; Juniszewski Jan, Łomża; Schweitzer Adam, Ostrów; Younga Irena, Poznań; Plater Zyberk Tadeuszowa, Konstantynów n. Bugiem.

Nagrody otrzymali: Kaucka Iza, Łomża, ul. Sienkiewicza l. 10 m. 6 (zł. 20.—); Przodownik P. P. Deko Teodor, Trembowla, ul. Sobieskiego l. 30 (zł. 10.—); Maniecka Basia, Kraków, ul. Traugutta l. 15 m. 1 (prenumerata miesięczna „Światowida“ od dnia 1 XI — 30 XI 1938 r.).

»ŚWIATOWID« WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ, W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWÓWIE, WILNIE

CENA OGŁOSZEŃ: Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm. w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus“) — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na („solus“), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej. — Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie pisemnie do urzędu pocztowego (doręczeniowego) a nie wprost do Administracji. — Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codzienne go“ w Krakowie pod zarządem Franciszka Czajki.

WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR: MARJAN DĄBROWSKI
KIEROWNIK LITERACKI I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: DR. JÓZEF FLACH
KIEROWNIK GRAFICZNY: ZYGMUNT STRYCHALSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, WIELOPOLE 1 (PAŁAC PRASY)
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65, 150-66
KONTO P. K. O. KRAKÓW, NR. 404.200 — WARSZAWA 140.725
PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR. 2, PRZEZ URZĄD POCZT. KRAKÓW 2

RADUJE SIĘ MŁODE POKOLENIE ODZYSKANEGO ŚLĄSKA!



Dzieci frysztackie, szczęśliwe, że odtąd już w narodowej szkole polskiej kształcić się będą, składają hołd generałowi Bortnowskiemu i wojewodzie dr. Grażyńskiemu, przedstawicielom majestatu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. *„PAT" — Warszawa*